

Do kogo należy Nefretete?

6 sierpnia 2012

Muzea w Europie i Stanach Zjednoczonych cieszą swych gości bogatymi zbiorami sztuki krajów, które niegdyś znajdowały się pod ich panowaniem. Czy jednak mają do tego prawo? Jaki jest status dzieł, które w czasach kolonialnych zrabowano w Egipcie, Peru czy Kambodży? Gdzie jest miejsce obiektów artystycznych, ukradzionych z muzeum w Bagdadzie pod czujnym okiem amerykańskich wojsk okupacyjnych?

Foreign Cultural Exchange Jurisdictional Immunity Clarification Act (ustawa dotycząca immunitetu jurysdykcyjnego wymiany kulturalnej z zagranicą) – tak brzmi nazwa zadziwiającego projektu amerykańskiej ustawy, zaproponowanej przez jednego demokratę i jednego republikanina, ustawy przegłosowanej w lutym przez Izbę Reprezentantów, a obecnie rozpatrywanej przez Senat. Jej celem ma być ochrona publicznych muzeów, na terenie kraju i poza nim, w zakresie wypożyczania ich zbiorów za granicę czy przyjmowania eksponatów pochodzących z innych muzeów. Zakazuje przejmowania czy domagania się zwrotu dzieł, co do których istnieje pewność lub podejrzenie, że nie zostały zdobyte legalną drogą, z wyjątkiem tych, które należały do rodzin żydowskich i zostały odebrane przez niemieckich nazistów w czasie II wojny światowej. Czyli, zaznaczmy wyraźnie, nie można domagać się zwrotu dzieł zagrabionych w wyniku takich okoliczności wojennych jak wygnanie. Krótko mówiąc, celem ustawy jest uniemożliwienie prawnych prób odzyskania dzieł, które – prawdopodobnie lub bez wątpienia – zostały nabyte w sposób nieuczciwy. Za ustawą tą z pełnym przekonaniem opowiedzieli się kustosze głównych amerykańskich muzeów. Początkowo zyskała też ona poparcie Krajowej Rady Muzeów Francuskich – aż do chwili, gdy zdecydowane protesty powstrzymały decyzję o jej przyjęciu.

Warto sobie uświadomić, jak liczne były przypadki bezprawnych,

czy delikatnie rzecz ujmując spornych przywłaszczeń, szczególnie tych związanych z dawnymi ekspedycjami wojennymi, którym towarzyszyli archeolodzy i eksperci obarczeni zadaniem zdobywania pięknych eksponatów do muzeów. Słynna jest historia kamienia z Rosetty – płyty odkrytej w Rosetcie (arab. Raszid, miasto w delcie Nilu) w 1799 r., podczas napoleońskiej kampanii w Egipcie – który został po zwycięstwie Anglików pod Abukirem przewieziony do Wielkiej Brytanii. Wciąż, mimo starań Egiptu, pozostaje w British Museum.

Wiele równie sprytnych grabieży nie znalazło takiego oddźwięku – chociażby te w Etiopii w 1868, w Ghanie w 1874 czy w Beninie w 1897... Za to dużo osób słyszało zapewne o splądrowaniu Pałacu Letniego w Pekinie przez francusko-brytyjskie oddziały w 1860 r. A w 2008 przypomniała o tym symbolicznym wydarzeniu aukcja w Christie's w Paryżu kolekcji zgromadzonej przez projektanta mody Yves Saint Laurenta i przedsiębiorcy Pierre'a Bergé, która zawierała dwie brązowe figurki pochodzące z Pałacu Letniego. Dom aukcyjny zaproponował je w pierwszej kolejności domagającej się zwrotu zabytków Chińskiej Republice Ludowej, lecz za 20 mln dolarów. Cena została uznana przez chińskie władze za nieco wygórowaną – zwłaszcza, że okoliczności zdobycia figurek były mocno podejrzane.

Ale w czasach pokoju też zdarzają się różne „okazje”. Henry'emu Saltowi, konsulowi generalnemu w Egipcie British Museum zawdzięcza pochodzący z Teb posąg Ramzesa II, zaś Thomasowi Bruce'owi, znanemu jako Lord Elgin, ambasadorowi Jej Wysokości na dworze osmańskim, część fryzów z ateńskiego Partenonu – nieco zniszczonych po wielu latach, jakie spędziły na zewnątrz jego posesji w oczekiwaniu na kupca. Grecja domaga się ich zwrotu od 1830 r. Około 5 tys. przedmiotów znalezionych w 1911 r. w Machu Picchu przez archeologa z Yale Hiram Bingham i oficjalnie wypożyczonych z Peru na rok w celu ich opisanie i konserwacji, wciąż pozostaje w muzeum w Peabody w New Haven (USA). Zaś uniwersytet Yale, do którego należy muzeum nie dopuszcza do nich peruwiańskich archeologów.

Peru domaga się zwrotu eksponatów od 1920 r. W końcu w lutym 2011 r. ustalono, że wrócą one do Peru, pod warunkiem, że w Cuzco powstanie muzeum poświęcone siedzibie Inków, zaś Peabody zachowa najpiękniejsze z nich w formie bezzwrotnej pożyczki.

Długo można by jeszcze ciągnąć tę listę. Przykład pierwszy z brzegu – zaoferowane muzeum Paula Getty'iego w Los Angeles w 1988 r. przez marszandów mozaiki z Kanakii, które zostały skradzione, podobnie jak wiele innych (łącznie z ikonami – ponad 15 tys. sztuk) z bizantyjskich kościołów na Cyprze podczas inwazji tureckiej w 1974 r. Mozaiki te zostały pokawałkowane, by łatwiej było je transportować – to sprawa handlarza sztuki Aydina Dikmana (od 1997 r. przebywającego w więzieniu). Albo popiersie Nefretete (3400 p.n.e.) – w 1912 r. niemiecki archeolog Ludwig Borchardt odkrył je i przewiózł do Berlina w celu przeprowadzenia badań. Od tego czasu wciąż tam pozostaje. No i w końcu historia z 4 posągami sprzed wejścia do zbudowanej z różowego piaskowca świątyni khmerów Banteay Srei, które w 1923 r. André Malraux przeschmugłował do paryskiego muzeum Azji (Musée Guimet).

Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO) próbowała przeciwdziałać takim procederom przyjmując w 1970 r. konwencję uznającą za bezprawne wywożenie i wwożenie dóbr kultury, które były kupione w sposób niedozwolony – co swoją drogą powinno być zrozumiałe samo przez się – i zachęcającą kraje sygnatariusze do zwrotu dzieł sztuki skradzionych w krajach, z których pochodzą. Problem w tym, że konwencja nie jest wiążąca przed ratyfikacją, no i nie działa wstecz. Tak więc drugi sfinks z Bożazkale, dawnej stolicy imperium hetyckiego (XX-XII w. p.n.e.), którego Turcja wielokrotnie próbowała odzyskać, wciąż znajduje się w Berlinie. Bardziej skuteczne okazały się władze Egiptu – w roku 2007 oświadczyły, że nie zezwolą archeologom z Luwru na prace w ich kraju, dopóki Francuzi nie zwrócą 5 fragmentów steli nagrobnej jednego z faraonów, które kupili na początku lat 2000, a które zdaniem Kairu były skradzione przy okazji

wykopalisk w latach 80. XX w. W 2009 r. żądanie zostało spełnione...

UNESCO obstawało przy swoim i zwróciło się do UNIDROIT (Międzynarodowego Instytutu Unifikacji Prawa Prywatnego) o rozszerzenie konwencji z 1970 r. na instytucje i osoby prywatne oraz upoważnienie państwa do stawiania nieuczciwych nabywców przed sądami w kraju, w którym przebywają. Ta umowa, podpisana w 1995 r. i ratyfikowana jedynie przez 11 państw (z których żadne nie należy do wielkich „paserów”), stała się przedmiotem gwałtownej krytyki ze strony ze strony handlarzy sztuką i starożytnościami – co oczywiste – oraz, co już bardziej zaskakujące, ze strony osób stojących na czele galerii i muzeów, zjednoczonych pod nazwą „grupa Bizot” – od nazwiska Irčne Bizot, byłej dyrektorki francuskiego Stowarzyszenia Narodowych Muzeów.

Uważają oni, że to dzięki nim rzeczne dzieła zostały odrestaurowane i zyskały wartość. Sądzą też, że tylko w placówkach o stabilnej sytuacji i o odpowiednim prestiżu owe zabytki mają zapewnione bezpieczeństwo i wysoką liczbę zwiedzających, czego nie są w stanie zapewnić muzea „peryferyjne”. Przykłady, jakie dają, żeby pokazać wartość gwarancji danych przez kolekcjonerów i muzea zachodnie: splądrowanie Muzeum w Bagdadzie w 2003 r. po inwazji amerykańskiej; okradzenie muzeum w Kairze w 2011; niszczenie przez talibów buddyjskiego dziedzictwa w Afganistanie. Kto ocalił buddyjskie rękopisy znalezione w grotach Bamianie w latach 1993-1995? Norweski kolekcjoner Martin Schayen, który kupił je w Londynie. Lecz główny argument „grupy Bizot”, na czele której stoi obecnie kustosz British Museum, jest bardziej wyrafinowany: miejsce, w jakim przechowywane jest dzieło sztuki, legalność czy legitymizacja jego własności, nie są decydujące, albowiem należy ono do wszystkich. W deklaracji stworzonej w 2002 r. z inspiracji British Museum i podpisanej przez 37 kustoszy i właścicieli galerii czytamy: „Z biegiem czasu nabyte przedmioty – drogą kupna, podziału lub jako dary

– stały się częścią muzeum, które je przechowało, a co za tym idzie, częścią dziedzictwa narodowego kraju, w którym się znajdują”. Taki jest punkt widzenia Hiszpanii – kolekcje, które znajdują się na jej terenie dłużej niż 10 lat stają się częścią jej dziedzictwa narodowego.

Mamy więc zapomnieć o haniebnych konszachtach kustoszy z handlarzami sztuki? Pani Marion True, kustoszka muzeum Paula Getty’ego w Los Angeles od 1986 do 2005 r. (roczny budżet na zakupy: 100 mln dolarów) i amerykański marszand Robert Hecht w marcu 2009 r. stanęli przed sądem w Rzymie oskarżeni o nielegalny zakup dzieł pochodzących z etruskich wykopalisk w Cerveteri (Hecht robił też podobne interesy z Carlsberg Glyptotec w Kopenhadze). Oskarżono ich po donosie i po akcji szwajcarskiej policji, w wyniku której aresztowano i skazano na 10 lat więzienia włoskiego marszanda Giacomo Mediciego. To samo muzeum w latach 90. XX w. nabyło prywatną kolekcję starożytności Lawrence’a i Barbary Fleischmanów, których głównym dostawcą był właśnie Medici. Kłopotliwa sprawa, ale sytuacja zaczęła się rozwiązywać. W lutym 2006 r. nowojorskie Metropolitan Museum of Art podjęło negocjacje z Włochami – zwróciło im 40 dzieł, w tym jeden z najpiękniejszych eksponatów z kolekcji, wazę ateńskiego malarza i garncarza Eufroniosa, skradzioną w Cerveteri i kupioną w 1972 r. za milion dolarów – znów od naszego starego znajomego Roberta Hechta! Metropolitan Museum zaangażowało się też w 2012 r. w zwrócenie pochodzącego z Morgantiny posągu Afrodyty kupionego w 1988 r. za 18 mln od marszanda Robina Symesa. A co najważniejsze, Stany Zjednoczone i Włochy w 2006, a potem w 2011 r. przedłużyły umowę – podpisaną w 2001 na 5 lat – zakazującą wywożenia z Włoch dzieł datowanych na okres od IX w. p.n.e. do IV w. n.e.

Oczywiście dzieła zasadniczo odzyskuje się w wyniku dochodzenia i procesu, a nie skutkiem decyzji muzeum – choć bywają wyjątki. Jednak rosnąca świadomość wagi kulturowego dziedzictwa w krajach, w których istniały cywilizacje

starożytne, świadomość towarzysząca wzrostowi ich pozycji na scenie międzynarodowej, owocuje rosnącymi naciskami, co – miejmy nadzieję – doprowadzi do wyższych „moralnych” standardów w publicznych działaniach. Przecież po splądrowaniu muzeów narodowych w Bagdadzie i w Mosulu w latach 2003-2004 FBI powołało specjalną jednostkę (Art Theft Program), która w lipcu 2006 r. doprowadziła do odnalezienia w USA posągu króla Entemensa – skarbu muzeum w Bagdadzie. W taki sposób można walczyć z pokrętnymi ideami „uniwersalnego dziedzictwa kulturowego” lansowanymi przez grupę Bizot i przez projekt ustawy rozpatrywany obecnie przez amerykańskich senatorów.

Autor: Patrick Howlett-Martin

Tłumaczenie: Anastazja Dwulit

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)